1887 **Nr. 178.** **Kraków, Sobota 6 Sierpnia 1887.** **Rocznik VI.**

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	—
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: w **miejscowej:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, sprawozdania, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie:** Ag. „Nowej Reformy" Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handel J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

Górą ciemnota!

Wielkie w Rosyi sprawił wrażenie dziwnie oryginalny i prawdziwie policyjnym duchem owiany okólnik kuratora odeskiego okręgu naukowego, ogłoszony w *Odeskim Wiestniku*, który daje dyrektorom gimnazyów bardzo obszerny zakres działania pod względem ograniczeń w przyjmowaniu uczniów do gimnazyów klasycznych i co do wydalań za przewinienia moralno-społecznej natury. Przypatrzmy się, w jaki to sposób tłumią oświatę w Rosyi. Okólnik kuratora brzmi w streszczeniu jak następuje:

„Pan minister oświaty, dbając o polepszenie kompletu uczniów w gimnazyach i progimnazyach (t. j. niższych czteroklasowych gimnazyach), uznał za konieczne dopuszczać do tych zakładów tylko takie dzieci, które znajdują się pod opieką osób, dających dostateczną gwarancyę co do prawidłowego dozorowania ich w domu i mających możność dostarczania im niezbędnych potrzeb do zajęć naukowych. Władze gimnazyalne nie zajmowały się dotychczas kwestyą, o ile wstępujący do zakładu uczeń, z powodu pozycyi swej majątkowej, warunków otoczenia domowego, rodzaju i kierunku przymiotów osobistych, może korzystać z dobrodziejstw wykształcenia gimnazyalnego. A ponieważ podobnych pytań nie stawiają sobie rodzice, więc gimnazya i progimnazya przepełnione są dziećmi, niezdolnemi ani materyalnie ani moralnie przejść długiego kursu wykształcenia klasycznego; nieuniknionemi skutkami takiego porządku rzeczy muszą być: obniżenie postępu uczniów, zależne od ilości dzieci, spotykających w swem otoczeniu domowem nie pomoc ale raczej przeszkodę w prawidłowym biegu nauki; upadek rygoru szkolnego z powodu niedostatecznego a nawet zupełnego braku dozoru w rodzinie i wskutek szkodliwego wpływu takich dzieci na swych współtowarzyszów; mnóstwo uczniów, opuszczających szkołę przed ukończeniem kursu z ciężkiem poczuciem straty czasu i niemożności powetowania tego; rozczarowania rodziców, którzy, nie rozpatrzywszy się należycie w warunkach wykształcenia w gimnazyach, skierowali do nich swe dzieci, jako do zakładów, torujących szeroką na przyszłość drogę, a lekceważyli zakłady naukowe o zakresie szczuplejszym lecz odpowiedniejszym dla masy. W danem zjawisku, oprócz błędu pedagogicznego, mieści się jeszcze ważny błąd socyalny, a zakład naukowy, zachowujący się obojętnie wobec tak ważnej kwestyi wychowawczej jak wybór szkoły i niestarający się ze swej strony rozproszyć iluzyi, które odbijają się potem szkodliwie na przyszłości dzieci — nie stoi na wysokości swego zadania".

Podając dalej szczegółową instrukcyę dla dyrektorów co do przyjmowania uczniów do gimnazyów. Punkt a) opiewa, że od rodziców winne być wymagane szczegółowe informacye o stosunkach rodzinnych, o położeniu ich majątkowem etc. Punkt b) zaleca, aby w razie jakichkolwiek wątpliwości dyrektor odmówił żądaniu rodziców, wyjaśniwszy im, że dzieci mogą kształcić się w innych, odpowiedniejszych zakładach. Punkt c) instrukcyi dozwala władzy szkolnej, w razie spostrzeżenia braku postępów u ucznia, usuwać go w każdej chwili, nie oczekując, aż upłyną chłopcu dwa lata w jednej klasie. Punkt d) mówi o uczniach z rodzin [illegible]. Ważnym i godnym uwagi jest punkt e):

„Dyrektorowie baczyć winni, aby działanie niniejszego rozporządzenia w zastosowaniu do zakładu naukowego nie było osłabionem drogą dobroczynności publicznej i prywatnej. Należy mieć na uwadze, że dobroczynność zasadzająca się na dostarczaniu środków do przejścia z jednego stanu społecznego do drugiego, bardziej poważanego, ma za zbyt subjektywne zasady i nie jest wolną od pewnego ryzyka. Dobroczynność w szkole winna mieć za cel usuwanie przeszkód w otrzymywaniu wykształcenia młodzieży, która ze względu na położenie rodziców lub z powodu wyróżniających się zdolności może dojść do pewnego stopnia wykształcenia. W ten sposób pożytecznem jest kształcenie w gimnazyach z funduszów dobroczynnych dzieci rodziców, którzy sami otrzymali wyższe wykształcenie, lecz skutkiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności nie są w stanie łożyć na naukę swych dzieci. Lecz np. oderwać od dobrej rodziny włościańskiej lub mieszczańskiej chłopca dlatego tylko, aby, kształcąc go w gimnazyum, zapewnić mu wątpliwą karyerę na służbie rządowej, nie zawsze mogłoby być pożądaną usługą. Jeżeli zatem istnieje stowarzyszenie pomocy naukowej, to należy czuwać nad tem, aby działało ono w myśl kierunku szkolnego".

W zakończeniu wreszcie okólnika znajdujemy ustęp następujący:

„Uważam za konieczne objaśnić, że celem niniejszego rozporządzenia, jak to można zauważyć z poprzedzającego, jest usunięcie z pośród powierzonej wam młodzieży tych elementów, które umysłowo obniżają a moralnie psują ich sferę. W obecnym wypadku nie miałem na myśli wyliczać wszystkich środków, które znajdują się w waszych rękach, jako kierowników szkoły, dla osiągnięcia zamierzonego celu. Środki te są niewyczerpane i od was zależy korzystać z nich w granicach waszej władzy".

Odpowiednio do myśli wypowiedzianych w tym okólniku, ułożył zarząd naukowy deklaracyę, złożoną z 10 punktów, którą rodzice lub opiekunowie powinni wypełnić i podpisać i z której dopiero dyrekcya gimnazyum osądzi, czy malca może przyjąć do szkoły. Punkta te są następujące:

„1) Stan i stopień wykształcenia. 2) Rodzaj zajęcia. 3) Wiek rodziców. 4) Wysokość otrzymanej pensyi lub dochód z majątku. 5) Mieszkanie, adres, liczba pokojów, ilość służących. 6) Wyliczenie członków rodziny, ze wskazaniem lat każdego, rodzaju zajęć i środków tych osób z rodzeństwa, które wyszły z wieku szkolnego. 7) Takież wiadomości o osobach, nie należących do rodziny, lecz mieszkających razem z nią. 8) Do jakiego zajęcia przeznaczony jest uczeń? 9) Czy rodzice są w stanie zapewnić uczniowi pomoce naukowe? 10) Pod czyim kierunkiem odbywało się wychowanie i kto nadal zajmować się będzie chłopcem?"

Potąd okólnik. Jestto rzeczą pewną, że wszelkie ograniczenia młodzieży w prawie kształcenia się nigdzie nie są pożądane, w Rosyi zaś, gdzie inteligencya przedstawia drobniutki pyłek, ginący w morzu ciemnoty, oznaczają powrót do pierwotnego stanu ciemnoty.

Co najbardziej uderza w tym okólniku, to nadanie nadzwyczaj obszernego zakresu działania miejscowym władzom szkolnym, co musi wytworzyć dowolność w postępowaniu i otworzy na oścież wrota dla wszechwładnego w Rosyi przekupstwa.

To też nawet takie pismo jak *Petiersb. Wied.* surowo krytykuje okólnik kuratora odeskiego okręgu naukowego i tak się wyraża:

„Dotychczas powodem nieprzyjęcia ucznia do szkoły był zły rezultat egzaminu wstępnego, wykreślano zaś ucznia z listy szkolnej za złe postępy w nauce albo za złe prowadzenie. W obu tych wypadkach władza szkolna opierała się na osobistem poznaniu ucznia i roztrząsała dane, czerpane z własnych spostrzeżeń. Odtąd kwestyę przyjęcia będzie ona rozstrzygała, zanim jeszcze uczeń przekroczy progi zakładu, i będzie wydalała tylko tych, których domowe stosunki, jak się okaże nie odpowiadają już życzeniom rządu. Wskutek tego zakłady naukowe ujrzą się w nowem i drażliwem nad wyraz położeniu wobec miejscowej publiczności, która w ogólności nie wie nawet dokładnie, czego właściwie wymaga rozumna pedagogia od domowego otoczenia ucznia. Łatwo zrozumieć wypadki, w których drażliwe położenie, wytworzone dla gimnazyów i progimnazyów, zwłaszcza na prowincyi, nasunie w praktyce władzy naukowej dotkliwe przeszkody i udowodni może, że nasz system naukowo-administracyjny nie znajduje się teraz na takich idealnych wyżynach, aby go wolno było obarczać bezkarnie jakiemiś obcemi celami".

Minister dr. Gautsch.

Nad głową austryackiego ministra oświaty zbiera się burza nie na żarty, wywołana znanemi jego postanowieniami w sprawie „redukcyi szkół średnich." Nieraz już czeskie dzienniki występowały przeciw ministerstwu całemu albo przeciw ministrom pojedynczo z atakami bardzo silnemi, ale później przycichły, i skończyło się na wojnie atramentowej, która w sferę czynu nie przeszła. Tym razem zdaje się, że rzecz ma się inaczej. Gwałtowność ataku, solidarność w nim wszystkich politycznych obozów czeskich, silnie zaakcentowane praktyczne konsekwencye owego postanowienia, wszystko to dozwala przypuszczać, że tym razem walka przeniesie się do parlamentu, a nie skończy się w biurach redakcyjnych.

Ażeby zrozumieć, dla czego owe postanowienie tak gwałtowny w Czechach wywołało protest, musimy się cofnąć myślą wstecz, do historyi czeskich szkół średnich.

Wiadomo, że przez bardzo długie czasy rządy centralistyczne i germanizatorskie w sposób jaskrawy zaniedbywały sprawę szkół średnich czeskich i że w stosunku do ludności czeskiej — zwłaszcza zaś w porównaniu z tem, co równocześnie czyniono dla szkół średnich z językiem wykładowym niemieckim, szkół czeskich było zbyt mało.

Rozumiejąc bardzo dobrze, jak wielką siłą będzie dla narodu zastęp inteligencyi, w narodowych szkołach wychowanej — Czesi w czasie rządów centralistycznych starali się własnemi środkami tej arcyżywotnej potrzebie narodu zaradzić. Zaczęto więc zakładać liczne szkoły średnie z językiem wykładowym czeskim, z funduszów gmin, powiatów, a nawet osób prywatnych. Ofiarność dla tej sprawy była wielka, a zamożność kraju ją ułatwiała.

Gdy ster spraw państwa objął gabinet Taaffego, i rozwinął program pojednania i równouprawnienia narodowości — sądzili Czesi, a mieli prawo tak sądzić, że owa zasada równouprawnienia i na polu szkolnictwa zastosowaną będzie, że zatem ustanie, lub przynajmniej złagodzonym będzie ten stosunek nieprawidłowy, jaki w czasie rządów centralistycznych z konieczności powstał. Jest bowiem oczywiście niesłusznem, ażeby Czesi, płacąc wszystkie podatki porówno z Niemcami, pokrywając zatem razem z nimi wydatek na niemieckie szkoły średnie — zmuszeni byli wyłącznie z własnych funduszów opędzać wydatki na swoje, czeskie szkoły. Chciano przeto temu zaradzić w ten najsprawiedliwszy sposób, żeby owe szkoły czeskie skarb państwa przejął na siebie, albo żeby je subwencyonował, zachowując oczywiście ich czeski charakter.

To słuszne żądanie zostało obecnie przez ministra oświaty odrzucone. Swoim programem „redukcyi szkół średnich" dotknął on przeważnie szkoły czeskie. W jednych poznosił klasy wyższe, drugim odjął subwencyę rządową, jaką dotychczas pobierały, i w ten sposób sam ich byt zakwestyonował — co do innych postanowił odrzucić prośbę o przejęcie na skarb państwa albo subwencyonowanie. Półurzędowy komunikat *Pol. Corresp.* w tej sprawie wymienia przy niektórych z tych szkół ilość uczniów i tem redukcyę uzasadnia — przy innych tego nie czyni, a *Politik* praska podaje znów cyfry, które istotnie przemawiają za utrzymaniem niektórych z tych szkół. — A gdy się weźmie na uwagę powyżej skreślony sposób i cel powstania tych szkół — to istotnie trudno się dziwić Czechom — że tę sprawę tak bardzo wzięli do serca, — trudno się dziwić organowi klubu czeskiego, że drugi swój w tym przedmiocie artykuł kończy jak następuje: „Na zebranie Rady państwa długo czekać nie trzeba. Wtedy zaś przyjdzie niewątpliwie do rozprawy między nami a rządem. Ale już dzisiaj po trzeźwem i przedmiotowem rozważeniu wszelkich okoliczności powiedzie możemy: obecne stosunki nadal utrzymać się nie dadzą — a na przyszłość powiemy: naprzód *clara pacta*, a dopiero potem *boni amici*."

A rzecz ciekawa: w chwili gdy organ czeski tak bardzo stanowczo występuje przeciw ministrowi oświaty — *N. fr. Presse* wyrządza swemu ulubieńcowi w dzisiejszym gabinecie tę prawdziwie niedźwiedzią przysługę, że stawia rzecz na punkcie politycznym i wprost twierdzi, że minister Gautsch swemi postanowieniami umyślnie prowokował Czechów: „Takiej, wprost opór wywołującej odwagi, takiej, wobec własnego stronnictwa bezwzględnej energii, w ministerstwie Taaffego nigdy jeszcze nie spotkaliśmy, a w austryackich rządach w ogóle tylko bardzo rzadko. Musimy przeto postępowanie dr. Gautscha zapisać jako fakt bardzo znaczący, a trudno oprzeć się myśli, że fakt ten musi mieć konsekwencye czy to w stosunku ministerstwa do większości, czy też w stosunku p. Gautscha do reszty gabinetu... Nie można przypuścić, ażeby p. Gautsch nie znał doniosłości swych postanowień, albo konsekwencyi ich nie ocenił. Dla czegóż burzę już teraz wywołuje?... Czy czuje, że już i tak los jego jest rozstrzygnięty, woli przeto nieunikniony zatarg postawić jasno, zasadniczo, dla wszystkich zrozumiale, zamiast jak poprzednik jego przy kwestyi ubocznej, przy epizodzie jakim zniknąć z widowni? Albo czy istotnie sam hr. Taaffe stoi za ministrem oświaty i chce silną dłoń, która dotąd na Niemcach ciężyła, raz także i Czechom dać uczuć?" Kończąc, daje *N. fr. Presse* do poznania, że hr. Taaffe zostawi dr. Gautsch własnemu losowi, a w takim razie „nie można ministrowi oświaty odmówić świadectwa, że przynajmniej nie idzie na oślep i nieprzygotowany do katastrofy i woli nieprzyjaciela wyszukać, zamiast dać mu się zaskoczyć." Tyle organ centralistów, a zaprzeczyć trudno, że obawa o los dr. Gautscha jako ministra zdaje się być uzasadnioną.

Szkoły dla aspirantów oficerskich w obronie krajowej.

Dziennik rozporządzeń dla c. k. obrony krajowej ogłasza rozporządzenie c. k. ministerstwa obrony krajowej, z którego podajemy następujące szczegóły:

W miarę wpływających zgłoszeń na rok szkolny 1887/8 zostaną otwarte napowrót dnia 1 grudnia b. r. szkoły dla aspirantów na oficerów obrony krajowej w Wiedniu, Wiener-Neustadt, Weis, w Gracu, Bernie, Pradze i Insbruku, a otwarcie dalszych podobnych szkół w innych stolicach krajów i większych miastach, nastąpi w tymże roku szkolnym, jeżeli się zgłosi dostateczna liczba aspirantów. Zadaniem tych zakładów jest wykształcenie oficerów, zostających w stanie nieczynnym (oficerów pospolitego ruszenia), z pośród tych osób które znajdują się w obronie krajowej, albo też wolne są od służby wojskowej.

W tym celu otwarte zostaną kursa wieczorne a według potrzeby także i dzienne. Zakres wykładów polegać będzie na normach naukowego planu, przepisanego dla szkół jednorocznych ochotników. Naukę wszystkich przedmiotów, równie jak i potrzebne podręczniki otrzymują uczniowie bezpłatnie, to samo rekwizyta do pisania i rysowania.

Nauka rozpoczyna się 1 grudnia i trwa do ostatniego sierpnia. Miesiąc wrzesień obejmuje

---

PAN PIOTR.

POWIEŚĆ

SEWERA.

7 (Ciąg dalszy)

— Ach! prawda, miasto to robi takie wrażenie, jakby ludzie w niem dokładali wszelkich sił, aby się nudzić.

— Przeciwnie ciężko pracują, aby zacząć coś robić, przygotowują się ciągle do jakiegoś wielkiego zajęcia: i cóż dziwnego, że po tej ciężkiej pracy — odpoczywają...

— Brawo, doskonale!

— Pracują wszędzie i zawsze. Idą na wystawę lub do teatru, aby tam pracować. Na przechadzce, dla zachowania godności i utrzymania na wysokościach powagi, również ciężko pracują. Obmawiając bliźnich, oddając wizyty, pracują. Ztąd ta pracowita powaga i ta poważna, zajęta ciągle, absorbująca ludzi, spracowana, ciężka nuda. Tu biedni ludziska nie znają żadnych przyjemności; ba wiją się, tańczą, modlą, kochają i żenią, wszystko w ciężkiej pracy. Dlategoto ludzie weseli, lubiący się bawić, dowcipni, są tu niemożliwymi. Praca jest tu ogólnem hasłem, a mozolne próżniactwo, okryte togą powagi uważane za pracę.

Portyera zaszeleściała, we drzwiach ukazał się służący, podając bilet wizytowy artyście.

— Piotr Dworkiewicz — przeczytał malarz i spojrzał na hrabiego.

— W powozie są panie — bilet oddał lokaj hrabiny — dokończył służący, młody i przystojny chłopak.

— Proś — zdecydował artysta. Służący zniknął za portyerą.

— Jak na Kraków, to ciekawe — odezwał się hrabia.

— Jakiż tkwi interes w tej wizycie?

— Zobaczymy. Tu nie istnieje sztuka dla sztuki, tu są tylko interesa.

Służący odsunął portyerę, pan Piotr robił miejsce damom.

Hrabina od jednego rzutu oka oceniła plac boju i odpowiednią taktykę przyjęła.

Po wygłoszeniu jej nazwiska przez pana Piotra, zbliżyła się szybko do artysty, podała mu rękę wypowiadając na cześć sztuki w ogólności, a specyalnie na cześć malarstwa, kilka efektownych komunałów, które zachwyciły pana Piotra, a usta hrabiego ułożyły do uśmiechu. Hrabina ciekawy i pytający wzrok zatrzymała na wyniosłej postaci hrabiego — artysta go przedstawił. Z odcieniem przyjacielskiego tonu ludzi należących do jednej prawie rodziny, zaczęła z nim rozmowę od wspomnień wiedeńskich i tam zrobionej znajomości.

Malarz zwrócił się do Izy, pan Piotr zabawiał Klarcię, Klarcia mrużyła oczy, przypatrując się rozgrywanej scenie. Roztargniona, zbywała pana Piotra pół-słówkami. Pan Piotr w duchu rozpaczał, Klarcia pracowała nad rozwikłaniem zawiązującej się w jej oczach intrygi.

— Po co tu przyszła hrabina i jaki ma cel? — zadawała sobie pytanie, nie mogąc na razie znaleźć odpowiedzi.

Miała czas namyślać się, gdyż hrabina w rozmowie z hrabią wpadła na ulubiony przez nią temat wspomnień wiedeńskich, a Iza, stojąc przed wielkiem płótnem, wspartem na stalugach, rozmawiała z artystą. Dziewczyna puściła wodze swej fantazyi, pragnęła wypowiedzieć wszystko, co wiedziała o sztuce, pragnęła się dowiedzieć odrazu wszystkich tajemnic malarstwa. Zapalała się, twarz jej różowiała, niebieskie oczy przenosiła z obrazu na artystę — i znowu powoli zwracała je na obraz.

Młody człowiek przyjmował pobłażliwie słowa dziewczyny, lecz mimo to zapał chwytał go nieznacznie za serce, rozwiązywał mu usta i pobudzał do artystycznych zwierzeń, tem więcej, im częściej niebieskie oczy dziewczęcia z obrazu zwracały się na niego.

Dziewczyna od obrazu przeniosła wzrok na makaty, rzeźby i zbroje.

— W takiem otoczeniu przepysznych rzeczy, barw i pamiątek przeszłości, można mieć natchnienie — szepnęła. Zobaczyła na ścianach malowane pół nagie kobiety — piersi drgające życiem, muskuły miękkie, plastycznie zaokrąglone, z różową krwią, płynącą pod białą, delikatną skórą. Zachwyt za jedną małą chwilkę pokonał wrodzoną skromność, lecz ta upomniała się o swe prawa. Dziewczę odwróciło głowę, spotykając wzrok matki, ostry i groźny, jako karę za wykroczenie przeciw formom.

Hrabia z grzeczności dla matki, a nieco pociągnięty urokiem i młodością dziewczęcia, zbliżył się do niej. Hrabina zwróciła się do malarza, obsypując go komunałami pochwał i zachwytów na zimno. Artysta je znał, słysząc tyle razy powtórzone, umiał na pamięć. Przyjmował je z łagodnym uśmiechem, zwracając wzrok na Izę, której twarzyczka od refleksu jasnych barw jej sukni mieniła się uroczo. Nikt tego nie widział; jeden tylko artysta, mając wzrok wydelikacony na zmiany światła, dostrzegł je i zachwycał się niemi.

Hrabina, prowadząc nieustającą z nim rozmowę, powoli zbliżyła się do obrazu.

— Świetne, wyborne, znakomite! Te postacie wychodzą z płótna, żyją, patrzą się na nas i zdają się mówić o wielkiej naszej przeszłości. Tworzysz pan dramata dziejowe i wskrzeszasz naszych przodków.

Klarcia pierwszy raz słyszała hrabinę mówiącą o sztuce i używającą wyszukanych frazesów. Była zdumiona jej rozumem, wymową, oddawała hołd jej talentowi.

— Cóż to za postać dzielna, pełna siły i ognia! — zawołała hrabina wpatrując się w obraz — A ta dziewczyna w stroju włoskim ze złotą przepaską na czole, — jak wybornie pojęta!... Układ, wyraz twarzy, karnacya — przepyszne... — Zamyśliła się chwilę, potem wymówiła szeptem:

— Wyborna, świetna myśl... — zwróciła się do malarza. — Szczęśliwa myśl — dodała głośniej — żeby jednak zmieniła się w rzeczywistość, potrzeba na to zezwolenia pańskiego, a przedewszystkiem jego dobroci i, powiedzmy prawdę, troszki poświęcenia.

Klarcia, rozciekawiona, zbliżyła się, aby lepiej słyszeć.

— Poświęcenie należy do osobliwości, i dlatego radbym się dowiedzieć...

— Tracę nadzieję — przerwała hrabina — aby prośba moja mogła być wysłuchaną.

— Najlepiej kwestyę przeciąć odrazu — odrzekł wesoło artysta.

— Ulegam dobrej radzie.

Iza i hrabia zaczęli również słuchać.

— Radabym, aby moje dziewczę w wiośnie życia swego zostało mi przez całe życie takiem, jakiem jest dziś, a było traktowane i pojęte, jak ta postać na obrazie. Czy marzenie matki zmieni się w rzeczywistość? — o tem poświęcenie artysty rozstrzygnie.

— Ależ tu nie może być mowy o poświęceniu!

— A więc się pan zgadzasz? — zawołała Iza tryumfująco, wyciągając rękę do malarza. — Będzie to dla mnie wielkim zaszczytem i wielką radością, dla mamy — pamiątką.

Malarz zatrzymał w swej dłoni małą i wązką rękę dziewczęcia i, patrząc jej w oczy powiedział:

— Jeżeli na prawdę przyjemność to pani zrobi...

— Rozkosz! — zawołała. — Tyle się przy mem pozowaniu nagadamy o sztuce, tyle się przedemną odkryje tajemnic! Poznam nowy świat, — świat barw i światła.

Hrabina spojrzała z odcieniem dumy matczynej na hrabiego.

— Jesteś pan bardzo dobry — mówiło dalej dziewczę serdecznie. — Wiem, że wielcy artyści nie lubią malować portretów, żałują czasu...

— Lecz lubią malować wiosnę, jej uroki, czary i głębię niebieskich oczu, w których naiwność splata się z rozumem.

Hrabina rada była, że wobec hrabiego malarz oddawał hołd piękności jej córki. Pan Piotr uwielbiał rozum i spryt hrabiny, a dziwił się odwadze i zuchwałości malarza. Domyślność Klarci zaczynała przybierać pewne, oznaczone kształty. Hrabia z właściwym mu uśmiechem wielkiego pana i filozofa patrzał i słuchał.

Dziewczę, pierwszy raz słysząc wyrazy uwielbienia, tak stanowczo i otwarcie zwrócone do siebie, zawstydzone, z oróżowioną twarzą, zwróciło się do matki.

— Mamie za niespodziankę przedewszystkiem dziękuję, a i tobie panie Piotrze, za pośrednictwo w tej sprawie.

Pan Piotr zakłopotany, odpowiedział niezrozumiałym frazesem.

— Zwycięstwo jeszcze nie zupełne — mówiła serdecznie i ciepło hrabina, zwracając się do córki. — Pozyskaliśmy artystę, lecz niemniej należy nam zdobyć łaskę jego przyjaciela. Wskazówki i rady tak znakomitego znawcy — a nawet sama jego obecność...

— Pan hrabia — przerwała Iza — nie odmówi nam, wszak prawda?

— Zabieracie mi panie przyjaciela, muszę iść za nim, a temsamem i często przeszkadzać posiedzeniom — odparł hrabia swobodnie.

(D. c. n.)

ćwiczenia praktyczne. W pierwszej połowie października odbędą się egzamina.

Nauka teoretyczna odbywać się będzie podczas wieczornych kursów przeważnie od godziny 6—9 wieczór w dniach powszednich, zaś w niedzielę i święta w godzinach przedpołudniowych.

Aspirantom służy prawo wyboru szkoły w którejkolwiek miejscowości, o ile nie obowiązują inne przepisy. Prawo służenia na koszt rządu służy tylko aspirantom, którzy są szeregowcami nieczynnej obrony krajowej. Tacy aspiranci nie mają prawa wyboru miejsca pobytu a ministerstwo obrony przeznacza im szkołę, do której mają uczęszczać, i przydziela zarazem do odnośnego oddziału instrukcyjnego. Ewentualna podróż odbywa się na koszt skarbu. Przez cały ten czas otrzymują oni odpowiednią swej szarży płacę i mają przywileje frekwentantów szkół kadeckich. Czas przepędzony w szkole liczy się tym uczniom, którzy należą do obrony krajowej, jako czynna służba, z warunkiem, że ukończyli kurs w całości tak co do czasu, jak i co do wykładów.

Co do warunków przyjęcia obowiązują następujące przepisy:

1) Aspirant wykazać się musi, że posiada odpowiednie wykształcenie i stanowisko społeczne i że nie ciąży na nim żadna plama. W tym celu należy przedłożyć świadectwo szkolne jakoteż świadectwo moralności i poświadczenie zajmowanego stanowiska. Dwa ostatnie dokumenty wystawia władza polityczna. Aspiranci ze stanu cywilnego mają prócz tego przedłożyć metrykę chrztu, świadectwo przynależności gminnej, wreszcie poświadczenie, że uczynili zadość przepisom o poborze do wojska.

2) Podania, według powyższego przepisu wystylizowane i w załączniki opatrzone, wnoszą petenci, należący do nieczynnej obrony krajowej, w terminie do 1 października 1887 do komendy swojego batalionu, petenci zaś ze stanu cywilnego do komendy tego batalionu obrony krajowej, w którego okręgu mieszkają.

Aspiranci, którzy na podstawie § 83 przepisów o organizacyi pospolitego ruszenia chcą uczęszczać do szkoły aspirantów na oficerów obrony krajowej, celem otrzymania rangi oficera pospolitego ruszenia, będą przyjmowani w myśl przepisów o pospolitem ruszeniu § 85 i 87. Aspiranci ci mają prawa aspirantów ze stanu cywilnego, ale są obowiązani zaopatrzyć się na własne koszta w środki naukowe.

Sprawy krajowe.

(Krajowa szkoła tkactwa w Willamowicach).

Urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze:

Krajowa komisya dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego oświadczyła się za bezzwłocznem wprowadzeniem w życie warstatu naukowego tkackiego w Willamowicach, w powiecie bialskim, proponując pokrycie wynikłych stąd kosztów w pierwszym rzędzie ofiarami gminy tamtejszej, a następnie zaoszczędzeniami, jakie osiągnąć się dadzą w rubryce XVI budżetu krajowego.

Uchwałą z dnia 6 stycznia b. r. (Wys. Wydziału kraj. l. 6061) zobowiązała się bowiem Rada gminna w Willamowicach płacić na utrzymanie warstatu naukowego tkackiego złr. 100 rocznie, jeżeli zakład obejmowałby cztery krosna; gdy jednakże dla tak małej ilości krosien nie opłaci się, zdaniem komisyi, utrzymywać instruktora, komisya sądziła, że należałoby założyć warstat, od razu zaopatrzony w sześć krosien, i to najlepszej konstrukcyi. W razie zaś powiększenia ilości krosien po nad cztery, gmina obowiązaną będzie płacić na utrzymanie warstatu po 200 złr. rocznie. Wybór warstatów, zdaniem komisyi, z wszelkiem zaufaniem poruczyć można Zwierzchności gminnej miasta Willamowice, gdyż daje ona gwarancyę, iż zakupno będzie uskutecznione ze znajomością rzeczy i w najlepiej renomowanych fabrykach, a oszczędnie i sumiennie.

Zwierzchność gminna w Willamowicach w relacyi z d. 22 czerwca 1887 l. 460 przedstawiła, jako kandydata na prowizorycznego instruktora fachowego dla tamtejszej szkoły tkackiej, p. Aleksandra Zugaja, ucznia fachowej szkoły tkackiej w Wiedniu (*Lehranstalt für Textilindustrie in Wien*).

Jest to Polak, rodem z Ujścia solnego w pow. bocheńskim, bardzo pochlebnie zalecony przez p. Lieba, dyrektora wyż wspomnianej szkoły wiedeńskiej.

Komisya krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego uważa pozyskanie p. Aleksandra Zugaja jako bardzo pożądany nabytek.

Nadto proponuje komisya udzielenie jednemu z nauczycieli ludowych w Willamowicach — z zawodu tkaczowi — udzielenie z funduszów krajowych stypendyum po 40 (czterdzieści) złr. w. a miesięcznie na rok jeden, na koszta wykształcenia się na instruktora fachowego tkactwa.

Na kuratora szkoły tkackiej w Willamowicach komisya proponowała dra Hermana Czecza von Lindenwald z Kobiernic.

Tak więc jest wszelka nadzieja, że z początkiem nadchodzącego roku szkolnego przybędzie krajowi nowa szkoła tkactwa, czwarta z rzędu, licząc warstaty wzorowe w Kossowie, Błażowej i Korczynie jako szkoły. Wybór miejscowości na założenie tej nowej szkoły, przyznać należy, nader jest trafnym.

Ludność Willamowic stoi pod względem inteligencyi i zamożności znacznie wyżej, niż ogół włościan w naszym kraju. Jest to starodawna osada tkaczy, sprowadzonych przed kilku wiekami z zagranicy — podobno z Holandyi, i do dziś zatrzymała ludność tamtejsza charakter przeważnie przemysłowy. Dawniej prowadziły Willamowice znaczny handel własnemi wyrobami, lecz i teraz, pomimo że konkurencya z fabrycznemi wyrobami staje się coraz trudniejszą, rozchodzą się Willamowiczanie w dalekie strony, jako robotnicy fabryczni i kupcy. Ztąd też pochodzi, że mało który z mężczyzn w Willamowicach nie umie po niemiecku, a do dziś spółki mieszczan willamowickich posiadają znaczne składy płócien w Wiedniu i Gradcu. Przeważnie też są tkacze willamowscy obznajomieni z udoskonalonemi warstatami nowszej konstrukcyi i są także usposobieni do rozwinięcia handlu wyrobami tkackiemi na większą skalę.

Założenie szkoły tkackiej w Willamowicach przygotowuje p. Schneider już od lat kilku, czego najlepszym dowodem jest ta okoliczność, że lokalności na umieszczenie szkoły są już gotowe. Reflektują tam tylko na warstaty Jacquardowskie i przygotowane są dwie sale: jedna mniejsza około 38 kwad. m. przestrzeni (5·50 m. długości, 7 m. szerokości), druga większa, obejmująca przeszło 90 kwad. m. przestrzeni (13 m. długości, 7 m. szerokości). Mniejsza sala ma 4 metry wysokości, większa przeszło 5 metrów.

Rada gminna w Willamowicach nie szczędzi wcale ofiar na ten cel, ażeby projektowana szkoła fachowa urządzoną była w sposób zupełnie odpowiedni celowi.

Sprawy szkolne.

(Konferencya okręgowa nauczycielska okręgu zamiejskiego w Krakowie).

W dniu 3 sierpnia dokończono naprzód rozprawę o nauce dopełniającej, a wynikiem rozprawy była uchwała wyrażająca życzenie, by władze szkolne zmieniły dla tejże nauki nie tylko czas, ale i materyał naukowy, oraz ułatwiły wiele administracyjnych czynności, tak by nauka ta nie była uciążliwą dla nauczycieli, rodziców, uczniów, ale żeby przez odpowiedni wymiar czasu i materyału naukowego z korzyścią dla młodzieży udzielaną być mogła, gdyż jeżeli zostanie w takim stanie, w jakim ją statut zakreśla, to będzie tylko martwą literą.

Wnioski do tego celu wiodące przekazano delegatom stanu nauczycielskiego z tutejszego okręgu na konferencyę krajową jadącym, którymi wybrano: p. Józefa Stępienia starszego nauczyciela z Podgórza i p. Wojtygę kierownika szkoły z Bińczyc.

Na ostatniem posiedzeniu nastąpiły dwa odczyty, p. Krzanowskiego o udzielaniu nauki rysunków w szkole i p. Parszywki o nauce śpiewu, które to oba elaboraty, wyczerpująco i gruntownie opracowane, zgromadzenie po krótkiej dyskusyi przyjęło z zadowoleniem do wiadomości.

Następnie wybrano reprezentantem zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej p. Wojtygę, oraz komisyę biblioteczną, złożoną z 5 członków a mianowicie pp. Lacha, Cholewkę, Krzanowskiego, Kołodziejczyka i Domańskiego.

Posiedzenia konferencyjne zakończył inspektor szkół p. Apolinary Elinger przemową, zastosowaną do minionych spraw w okręgu oraz dalszego postępowania. Przemówienie to przyjęto oklaskami, a w imieniu całego zgromadzenia odpowiedział najstarszy wiekiem nauczyciel w okręgu p. Bielecki z Bielan i nowo obrany reprezentant zawodu nauczycielskiego w Radzie okręgowej p. Jan Wojtyga.

Cały tok konferencyi, elaborata czytane, dyskusya, myśli i zdania wypowiadane, były świadectwem chlubnem dla nauczycieli tutejszego okręgu, że jasno pojmują cel swej pracy i starają się odpowiedzieć sumiennie temu, czego kraj i społeczeństwo po nich wymaga.

Rozmowa z Naczewiczem.

Zastępca *Ag. Havasa* w Wiedniu, Fillion, otrzymał posłuchanie u ministra bułgarskiego Naczewicza, o którem następujące szczegóły przesłał dziennikom.

Będąc u ministra Naczewicza, niebawem po jego powrocie z zamku Ebenthal, usłyszałem te słowa: „Mam zamiar zabawić tu 10 do 20 dni“.

— Jakto? Więc książę Koburski jeszcze się nie zdecydował na objęcie tronu w Bułgaryi? — zapytałem.

— Nie, panie. Sprawa objęcia tronu przez księcia Ferdynanda stoi na tym samym punkcie, co przed dwoma tygodniami, i książę zajmuje to samo stanowisko, co za bytności delegowanych Sobrania. Jest on istotnym obranym naszym kniaziem, ale nie życzy sobie być zniewalanym do przyjazdu dla objęcia tronu, i pragnie wstrzymać się z tem do chwili, jaką sam uzna za dogodną.

— W takim razie, Ekscelencyo, nie mają najmniejszej podstawy pogłoski dzienników o bliskim odjeździe ks. Ferdynanda do Bułgaryi, i decyzya stanowcza księcia zapewne jeszcze nie tak prędko zapadnie?...

— Przed 10 lub 20 dniami rozwiązanie tej kwestyi nie może nastąpić. Jeżeli zapytałbyś pan, co ja o tem wszystkiem sądzę, oświadczyć musiałbym, że nie utraciłem wiary w przybycie ks. Ferdynanda do Bułgaryi.

— Czy prawdą jest, Ekscelencyo, że W. Porta przesłała ks. Ferdynandowi depeszę, aby wstrzymać jego odjazd do Bułgaryi?

— W. Porta żąda od nas ciągle, abyśmy rozwiązanie „kwestyi książęcej“ opóźniali i coś podobnego w rzeczy samej zdarzyło się teraz. Jednak, z wyjątkiem Rosyi, żadne mocarstwo nie jest nieprzychylne załatwieniu kwestyi tronu bułgarskiego przez ks. Koburskiego; nawet i odpowiedź Francyi nie mogła być lepsza, gdy się zważy obecne jej stanowisko, jakie względem Rosyi zajęła.

— Jeżeliby jednak, wbrew oczekiwaniom Ekscelencyi, ks. Ferdynand był zniewolony nie udać się wcale do Bułgaryi, co w takim razie nastąpiłoby w kraju?

— Panowie za granicą bardzo często presadzacie w waszych mniemaniach o Bułgaryi i nader mało znane wam jest rzeczywiste u nas położenie rzeczy. My w żadne awantury nie pogrążymy się, będziemy rządy w dalszym ciągu roztropnie sprawować, nie zwracając uwagi na to, co mogłoby nas niespodziewanie zaskoczyć. Władza nad całą armią i nad całym krajem jest nam oddana przez Sobranie, a armia wykona ściśle postanowienia reprezentacyi narodowej. Jeżeliby ks. Ferdynand napotkał przeszkody w udaniu się do Bułgaryi, regencya zatwierdzoną będzie nadal przez uchwałę Sobrania, a my nie potrzebujemy troszczyć się o zachcianki dysydentów w rodzaju Radosławowa-Nikołajewa. Jesteśmy dosyć silni, aby porządek na każdem miejscu utrzymać.

Dla objaśnienia czytelników dodajemy, iż przed elekcyą ks. Koburskiego ministrowie Radosławow i Nikołajew zamierzali ogłosić dyktaturę cywilno-wojenną w miejsce regencyi, ku czemu też silnie intrygowali w wojsku.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 sierpnia.

Z Sosnowca piszą do *Kur. Warszawskiego*: „Od paru dni wójci gmin z rozporządzenia wyższej władzy odbierają od wszystkich dyrektorów lub zarządzających zakładami fabrycznemi piśmienne deklaracye, że bezzwłocznie, pod skutkami prawa, przestaną się zajmować swemi czynnościami. Ponieważ wszystkie okoliczne fabryki i kopalnie zarządzane były przez cudzoziemców, przeto w chwili obecnej pozostają one *de jure* bez zarządu. Ukaz marcowy można więc poczytać za wprowadzony w wykonanie. Położenie fabryk i interesów przemysłowych, będących własnością grup zagranicznych, jest obecnie bardzo kłopotliwe. Znaczna większość dyrektorów i zarządzających wystąpiła już z podaniami o przyjęcie poddaństwa rosyjskiego, lecz dopiero kilku otrzymało pożądane rezolucye, co do innych, sprawa przyjęcia nie została dotychczas zdecydowaną i ci musieli wzmiankowane deklaracye podpisać“.

Oberschlesischer Anzeiger donosi, że wójci w bendzińskim powiecie w Królestwie Polskiem rozesłali do wszystkich zagranicznych dyrektorów, przełożonych fabryk, inspektorów górniczych, zarządców dóbr i t. d. pismo następujące: „Najwyższym ukazem Jego cesarskiej Mości do rządzącego senatu z dnia 14 (26) marca 1887 roku, zakazano między innemi zagranicznym poddanym administracyi nieruchomym majątkiem w wiejskich miejscowościach, tak w charakterze pełnomocników jak administratorów. Na mocy otrzymanego polecenia naczelnika bendzińskiego powiatu z 9 lipca rb. sub Nr. 15.901 — opierającego się na rozkazie jego ekscelencyi p. naczelnika gubernii — przesyłam w załączeniu rewers, na którym masz pan poświadczyć, iż od dnia dzisiejszego przestajesz być dysponentem nieruchomej własności (podać należy właściciela fabryki, majątku ziemskiego, kopalni itd.) i proszę pana podpisany nazwiskiem pańskim rewers odesłać mi w jak najkrótszym czasie, przyczem ostrzegam pana, iż w razie, gdybym się przekonał, że chcesz obejść ukaz najwyższy, uważać będę za mój obowiązek spisać z tego protokół i odesłać władzy. Podpisy: Wójt gminy. Sekretarz gminy“. Odnośny rewers brzmi jak następuje: „Rewers dany przezemnie niżej podpisanego, pruskiego poddanego, oznajmia, że od dnia dzisiejszego nie będę się uważał za dysponenta ruchomej i nieruchomej własności oraz kopalni i fabryk (tu podać właściciela) i że mi najwyższy ukaz Jego cesarskiej Mości, wydany do rządzącego senatu pod dniem 14/26 marca 1887 zupełnie jest znanym i że się zobowiązuję zastosować się do niego całkowicie. (Data i podpis)“.

Gen. gub. Hurko wydał rozkaz, aby na posadach poczthalterów nie pozostawiać Polaków, lecz zastępować ich Rosyanami. Rozkaz ten pozbawi znowu chleba znaczną liczbę naszych rodaków.

Poseł do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego szubińsko-wyrzyskiego Falkenberg umarł w dniu 1 b. m. Wskutek tego niebawem rozpisane zostaną nowe wybory w tym okręgu. Kandydatem polskim w tym okręgu jest hr. Leon Skórzewski z Lubostronia. Oby wybory na naszą korzyść wypadły!

Osobno zamieszczamy rozmowę reprezentanta *Ag. Havasa* z ministrem serbskim Naczewiczem. Prawie równocześnie ogłasza *Neue Pester Journal* rozmowę jednego z współpracowników swoich z członkiem deputacyi bułgarskiej Stranskim. Jest on przekonany, że porozumienie z Rosyą da się uskutecznić, a mianowicie w ten sposób, że książę Koburski przybywszy do Bułgaryi usunie regencyę, rozwiąże Sobranie i przez nowo wybrane Sobranie, któremu nikt nie będzie mógł zarzucić nielegalności, ponownie da się wybrać. Deputowany bułgarski dodał, że po wiadomościach, jakie w ostatnich 24 godzinach nadeszły z najbardziej kompetentnej strony, zupełnie jest spokojny, iż nigdzie nie napotka na trudności. Prosił w końcu swego interlokutora, aby ogłosił w dzienniku, iż najdalej do ośmiu dni ks. Ferdynand do Bułgaryi się uda. Naczewicz w swej rozmowie jest ostrożniejszy, wyznacza bowiem termin od 10 do 20 dni.

Podaliśmy wczoraj głosy gazet francuzkich z powodu śmierci Katkowa oraz zamieściliśmy w telegramach uchwały: syndykatu prasy francuskiej i patryotycznej ligi. W dzienniku *Justice* wyczytujemy szczegóły z posiedzenia publicystów, które dowodzą, iż nie wszyscy dziennikarze paryscy kadzą wonnościami nad zwłokami Katkowa. Benedykt Mallon wspomniał „iż Katkow denuncyował Czernyszewskiego, pierwszorzędnego autora rosyjskiego, i skutkiem tej denuncyacyi zakuto Czernyszewskiego w łańcuchy i popędzono na Sybir. Kiedy Katkow, jak Tyrteusz opiewał czyny Murawiewa, prasa francuska jednogłośnie wówczas obrzucała go błotem. Ten późniejszy wróg Niemiec był fanatycznym zwolennikiem trójprzymierza niemiecko-austryacko-rosyjskiego, wymierzonego przeciw Francyi i wolności ludów. Katkow był nienawróconym heretykiem postępu, i jako taki, nie może mieć nic wspólnego z Francyą“.

Również zabrał głos pewien publicysta francuski, a poddany rosyjski i wyraził zdumienie, że prasa republikańsko-francuska, zamierza wysyłać delegatów na pogrzeb człowieka który publicystów francuskich traktował niejednokrotnie z największą pogardą, a o Wiktorze Hugo, gdy wstawiał się do cara o ułaskawienie przestępców politycznych, odezwał się w sposób karczemny“. *Justice* zaznacza, iż słowa powyższe sprawiły wielkie wrażenie na zgromadzonych.

Dzienniki angielskie śmierć Katkowa czynią faktem pierwszorzędnego znaczenia dla Europy. *Standard* zapowiada zmianę w całej wewnętrznej i zewnętrznej polityce Rosyi — pisze bowiem: „Dla Europy i całego świata zniknięcie z powierzchni ziemi Katkowa nie stanie się pewnością nieszczęściem. W Katkowie podziwiać możemy publicystę i patryotę, ale był on rewolucyonistą na wewnątrz, nie wiedząc o tem, a chciał zostać rewolucyonistą na zewnątrz nie zapierając się tego. Interesem Europy jest widzieć Rosyę swobodną u siebie, aby jej polityka zagraniczna mogła być pokojową. Rząd carów przez śmierć Katkowa przyspieszyć musi zadosyćuczynienie żądaniom ludu rosyjskiego, które obecnie objawia się przez podziemne wybuchy i nie wymknie się od wezwania do współudziału w rządzie reprezentantów swego narodu. W mgnieniu oka przestało istnieć niebezpieczeństwo wiszące nad Rosyą i dwoma państwami stałego lądu. *Times* natomiast utrzymuje, że zastępca Katkowa wkrótce się znajdzie; „Rosya — pisze — przepełniona jest publicystami, mniej lub więcej zręcznymi, którzy nieomieszkają sięgnąć po zaszczyty Katkowa; idee narodowców i anti-zapadników nie znikają ze śmiercią jednego człowieka.“ Zupełnie inaczej pisze rusofilska *Pall-Mall-Gazette*. „Katkow wstąpił do grobu i nie pozostawia żadnego dziedzica; luka, jaka przez tę śmierć powstała, nie da się zapełnić. Carowie umierają i ich miejsca zastępują drudzy; ktokolwiek będzie na tr nie rosyjskim drżeć będą przed nim i będą mu posłuszni, ale do opróżnionego fotelu redakcyjnego w Moskwie, któż dorośnie?“

W Luneville zamknięto niemiecką fabrykę zabawek. Z tego powodu dzienniki berlińskie wyrażają się o tych „aktach gwałtu,“ popełnionych jakoby przez rząd francuski przeciw przemysłowcom niemieckim, z wielką namiętnością. *Kreuzzeitung* powiada z tego powodu: „Niemcy będą musiały oznaczyć sobie granicę, po za którą szowinizm francuski postawiony będzie przed kategorycznem *entweder-oder*?

W Savonie w d. 2 b. m. przy odsłonięciu popiersia Garibaldi'ego w sali stowarzyszenia robotników odbyły się demonstracye antiaustryackie. Pewien mówca gorąco wysławiał Oberdanka i wśród burzy oklasków mówił: „Krew tego najmłodszego męczennika jedności Włoch, woła o zemstę; nie Afryka winna być przedmiotem włoskiej polityki, ale Tryest i Trydent. Sojuszu potrzebujemy z Francyą, a nie z Austryą. Depretis, któremu Włosi powinni po-

ZAKŁAD Ks. SIEMASZKI

czyli

Dom schronienia i dobrowolnej pracy dla opuszczonych chłopców.

4 (Dalszy ciąg).

Dzisiaj mam pomiędzy nimi już takich, co po kilkanaście reńskich na książeczkę oszczędności w kasie uskładanych mają.

Tym sposobem rozwijał się mój zakład z każdym rokiem coraz to szerzej i w miarę funduszów, jakie do dyspozycyi miałem, rosła też liczba mych wychowanków.

W roku 1884 podniosła mi Rada miasta Krakowa z własnej inicyatywy subwencyę z 300 na 500 złr. rocznie.

W roku 1885 nająłem już mieszkanie za 800 złr. czynszu rocznego i mieściłem w niem około 40 chłopaków.

W tymże roku 1885, w styczniu, poruszono w Radzie miejskiej krakowskiej, na wniosek p. Henryka Kieszkowskiego, myśl zakupienia realności po Lipińskim przy ulicy Łobzowskiej pod l. 8 — i oddania jej mnie do bezpłatnego użytku.

Kiedyś, dawniej, przed kilku laty jeszcze, byłaby pomoc taka dobrodziejstwem ogromnem. Dziś jednak, gdy łaską opatrzności już na silniejszych czułem się nogach, gdy zakład mój pierwiastkowo noclegowy tylko, na formalny przeistaczać zacząłem pensyonat, gdy nie już o samo wyuczenie dziatwy pacierza, lecz o danie jej poczciwego wychowania i o wykierowanie tych sierot na obywateli pożytecznych krajowi, rozchodziła się sprawa, — szlachetna ofiara taka Rady miejskiej zadowolnić mnie już nie mogła i wyprosiłem się od dobrodziejstw w tej formie.

Zakupienie realności przez gminę i oddanie jej mnie niejako w zarząd, — o ile ułatwiałoby wielce mnie osobiście moje zadanie, o tyle dla rozwoju zakładu, staćby się mogło z czasem niebezpieczną zaporą. Urządzając na szersze rozmiary zakład mój wychowawczy w budynku gminnym, musiałbym oczywiście włożyć weń wiele kapitału i pracy i wejść w zobowiązania rozliczne i względem sierot i względem majstrów nie na rok jeden, lecz na szeregi lat. I cóżby się z zakładem moim stało, gdyby kiedyś zmieniona w swoim składzie Rada miejska zmieniła swoje zapatrywanie i budynek, w którym się zagospodarowałem, odebrać mi zechciała?

Położenie moje stałoby się wtedy bardzo krytycznem: kapitał włożony w to zabudowanie, bezpowrotnieby mi przepadł, — chłopców może większą połowę musiałbym z zakładu wydalić i pomocy im dalszej odmówić, — wobec majstrów nie byłbym również w możności zobowiązań na siebie przyjętych dopełnić — i praca moja wieloletnia poszłaby wtedy na marne.

Pracy mojej nie szczędziłem i szczędzić nigdy w tym kierunku nie będę, bo mocno przekonany jestem, że ona na tym polu rozwinięta, dobre dla społeczeństwa owoce przynieść musi. Ale wyznaję, że żalby mi było pracować na marne i kiedyś ujrzeć tę pracę moją w połowie drogi przerwaną. Jeszcze więcej od pracy własnej żal-by mi było zmarnowania tych kapitałów, które pobożną ręką ludzie miłosierni, a po większej części ubodzy, na cel przezemnie wskazany składają. A jeszcze więcej nad to żalby mi było przyszłości tych dziatek, które już w połowie poprawione i już w połowie pouczone pracy i uczciwości, na łaskę losu zmiennego opuścić-by nam może wypadło.

A także przybywa tu jeszcze jedno, co również nie ze względu na mają osobę, lecz ze względu na mój charakter kapłański, w razie przyjęcia od miasta podobnej ofiary napawałoby mnie obawą. Gdyby właścicielką domu, w którym zakład mój by się mieścił, była gmina, — to nieraz może zapragnęłaby ona wykonywać nad zakładem moim przez organa swoje kontrolę, która z jej punktu zapatrywania mogłaby być zupełnie legalną i właściwą, dla mnie jednakże byłaby wielce dotkliwą, — bo mnie moja suknia duchowna nie pozwala dać się poczytywać za urzędnika lub oficyalistę gminnego.

Z tych powodów podziękowałem najuprzejmiej Radzie miejskiej za szlachetną jej chęć przyjścia mi z pomocą w tej formie, — a chciałem prosić ją o udzielenie mi pożyczki amortyzacyjnej w kwocie 10,000 złr. spłacalnej rocznemi ratami w przeciągu 20 lat, — bym mógł na wyłączną i wieczystą własność zakładu mojego zakupić odpowiedni budynek.

Ponieważ zakon ks. Misyonarzów, (którego jestem członkiem), jest zgromadzeniem księży świeckich, nie związanych ślubem zakonnego ubóstwa, — przeto wolno mi prywatną nieruchomą własność posiadać, na której to posiadłości, pożyczka udzielona mi przez Radę miejską, zaintabulowanąby być mogła.

Z rokowań wszakże prywatnych z wpływowymi radcami przekonałem się, że udzielenie tej pożyczki przez miasto, napotkałoby na znaczne trudności, — zaniechałem przeto mojego projektu — tem więcej, że Rada miejska w szczodrobliwości swojej podwyższyła mi znowu na rok 1886 dotacyę udzielaną, z kwoty rocznej 500 złr. na 1000, tytułem zwrotu kosztów najmu mieszkania. A oprócz tego w lutym 1886 roku zawarłem z miastem umowę: że każdego dostawionego mi przez magistrat małoletniego włóczęgę, do zakładu mojego przyjąć obowiązuję się odtąd, za opłatą miesięczną od każdego *ex officio* dostawionego mi chłopca: po 10 złr. gdy chłopiec ma 7 do 12 lat wieku, — a po złr. 8 za chłopca w wieku lat 12 do 17, który już cokolwiek na siebie zarobić potrafi. Opłatą tą objęte już jest i mieszkanie i żywienie i odzianie chłopca, oraz wszelkie jego potrzeby szkolne i opłaty terminatorskie, dopóki sam zarobkiem własnym utrzymać się nie zdoła. Takich chłopców, za których magistrat mi płaci i których do zakładu mojego ex officio dostawił, miałem w pierwszym zaraz roku po zawarciu umowy (1886) przeszło dwudziestu. Resztę, tj. około czterdziestu, sam sobie dobrowolnie na ulicy zmówiłem i tych utrzymuję kosztem opatrzności bożej i miłosierdzia ludzkiego.... Równocześnie też zesłała mi opatrzność od osób prywatnych pomoc niespodziewaną, która dała mi możność spełnienia moich planów i nabycia w zeszłym roku domu, choć za pożyczane pieniądze, na własność.

Dom ten położony jest przy ulicy Długiej pod liczbą 38. Zwiedzać umieszczony w nim zakład wolno każdemu za poprzedniem porozumieniem się ze mną każdego dnia, w godzinach wolnych od nauki, pomiędzy 1 a 2 w południe.

Tak to wśród ciężkich z początku prób i zawodów gorzkich, rozwijała się przecie instytucya moja stopniowo z roku na rok coraz pomyślniej — i dosięgła dziś już rozwoju, o jakim sam przed laty pięciu jeszcze zamarzyć nawet nie śmiałem!

I jakżeż tu nie uznać cudownej łaski opatrzności i błogosławieństwa jej dla sprawy przez nas podjętej, — skoro tak dziwne drogi i tak skromne narzędzia sobie obrała, a tak wiele przez nie dotąd zdziałała!

Doświadczyłem tego niejednokrotnie na sobie. Ilekroć upadałem na duchu, ilekroć zdawało mi się, że już już upada moja praca i rozpada się zaczątek budowy tą moją pracą wznoszonej, — albo ilekroć zdobyłem się na krok śmielszy i zobowiązania nowe jakieś na siebie przyjąłem, a potem sam przestraszony zuchwalstwem własnem, pytałem sam siebie w rozpaczy: gdzież masz środki człowiecze do przeprowadzenia tego, coś zamierzył, lub do wypełnienia tego, coś przyrzekł? — tylokrotnie zawsze spadała mi jakby z nieba pomoc nadspodziewana, która posuwała rozpoczęte dzieło moje dalej jeszcze, aniżeli sam zamierzałem!

Powiedziałem, że zrobiło się już bardzo wiele, — ale wyraz to jest względny. Zrobiło się istotnie wiele, gdy się porówna to coś, co dziś jest, z tem niczem, jakie było na tem polu przed kilku jeszcze laty i jeżeli się na uwagę weźmie środki materyalne maluczkie, jakie na ten cel do dyspozycyi dane mi były.

Ale zaiste zrobiło się dotąd bardzo mało jeszcze, w porównaniu z tem, coby przy większych środkach pieniężnych zdziałać było można — i coby w tej sprawie piekącej i całe społeczeństwo nasze blisko dotykającej, zrobić koniecznie potrzeba.

Wszakżeż te dzieci opuszczone, to są dzieci naszego miasta, dzieci naszego kraju, dzieci naszego kościoła!... Wszakżeż z tych dzieci wyrosną kiedyś męże dojrzali, którzy stósownie do tego, jakie w dzieciństwie wychowanie odbiorą, nieść będą w przyszłości społeczeństwu naszemu: albo pożytek wielki, albo szkodę i krzywdę niezmierną!... A wszakżeż liczba nagiego i bosego małoletniego proletaryatu tego wzrasta w ulicach miasta i kraju naszego w iście zastraszający sposób!... Czyż może to być obojętnem dla społeczeństwa cywilizowanego, jakich sobie na przyszłość obywateli z tych dzieci opuszczonych wychowa?... Czy ich przygarnie miłościwie i ludzi miłych Bogu i bliźnim z nich zrobi, — czy odepchnie, zaniedba, w nędzy zostawi i złoczyńcami ich uczyni?

Błogosławioną też była myśl wielkiego patryoty i wielkiego przyjaciela ludzkości, księcia Lubomirskiego, gdy przed paru laty zapis tak szczodry uczynił, na zakład wychowawczy dla opuszczonych i zaniedbanych chłopców.

(Dok. nast.)

winni postawić pomnik z czaszek i kości żołnierzy, poległych w pustyniach afrykańskich, umarł; Crispi jest przyjacielem republikańskiej Francyi i poprowadzi losy ojczyzny podług życzeń ludu i serc wszystkich Włochów“.

Kronika.

Kraków, 5 sierpnia

W kościele księży Pijarów dziś przed południem, wobec licznie zebranej publiczności odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za spokój dusz pięciu członków b. rządu narodowego, straconych przez rząd rosyjski w Warszawie. Mszę św. odprawił ks. Żuliński, zaś żałobne modły ks. rektor Słotwiński. Na chórze podczas mszy odśpiewano pieśni religijne. Kościół ozdobiony był zielenią, oraz chorągwiami kilku cechów krakowskich.

Magistrat m. Krakowa wydał rozporządzenie, w interesie klasy robotniczej niezbędne, a któremu szczerze przyklasnąć należy. Oto jego osnowa:

W mieście Krakowie coraz widoczniej zakorzenia się zwyczaj z obowiązującemi ustawami sprzeczny, że przedsiębiorcy przemysłowi, szczególnie zaś budowniczy, majstrowie murarscy, ciesielscy i przedsiębiorcy budowli, wypłacają zarobek robotnikom po gospodach i szynkowniach, przez co dają tymże sposobność do utraty ciężko zapracowanego grosza, do marnowania środków utrzymania siebie i rodziny, do rozpijania się i t. p. a zatem do demoralizacyi ubogiej ludności robotniczej.

Aby temu nader szkodliwemu postępowaniu w interesie klasy robotniczej zapobiedz, rozporządza magistrat niniejszem na zasadzie przepisów §§. 78, 78a, 78b, 78c, ustawy z dnia 8 marca 1885 l. 22 Dz. p. p. i §. 141 ustawy przemysłowej, co następuje:

1) Zabrania się, wszystkim w obrębie m. Krakowa swój zawód wykonywającym budowniczym (budowniczym, inżynierom architektom), dalej majstrom murarskim i ciesielskim i przedsiębiorcom budowlanym, jako też wszystkim przedsiębiorcom przemysłowym tudzież zastępcom, pełnomocnikom, zawiadowcom i faktorom wszystkich właśnie wymienionych przemysłowców: a) wypłacać zarobek zatrudnionym przez siebie robotnikom w gospodach i szynkowniach; b) umawiać się z nimi, że przedmioty potrzebne, zwłaszcza artykuły żywności muszą nabywać w handlach im wskazanych; c) kredytować im napoje wyskokowe (trunki gorące).

2) Oznajmia się wszystkim wyżej wymienionym, że przekraczający niniejsze rozporządzenie pociągani będą do odpowiedzialności w myśl ustaw, mianowicie karani będą w myśl §. 133 ust. przemysł. grzywną od 10 do 400 złr. zagrożoną, ewentualnie karą aresztu od 2 do 80 dni, a nadto w razie bezskuteczności tych rodzajów kary, utratą prawa przemysłowego (karty przemysłowej lub koncesyi.)

3) Nadmienia się, że magistrat zarządza i dopilnuje, aby niniejsze rozporządzenie jak najściślej było przestrzegane i wykonane. Dla tego też oprócz środków, jakie w tym celu zarządzi i użyje, zaprasza wszystkich, którym dobro ubogiej ludności robotniczej na sercu leży, aby władzę miejscową, jako też c. k. dyrekcyę policyi, odpowiednio w tym względzie wspierać zechcieli.

Komisya artystyczna wystawy z powodu wielkiego napływu przedmiotów na wystawę sztuki, zmuszoną została otworzyć osobną kancelaryę w Sukiennicach, w sali zwanej „Langierówką“, gdzie od dnia dzisiejszego godziny urzędowe oznaczone zostały z rana od 9 do 1 i od 2 do 4 popołudniu. Tam też odbywać będą posiedzenia komisyi rozpoznawczej, która w przyszłym tygodniu rozpocznie swoje czynności dla segregowania dzieł zasługujących na wystawienie.

Hr. Przeździecki nadesłał temi dniami obszerne i szczegółowe sprawozdanie ze swojej wycieczki do Łańcuta, Przemyśla, Dobromila i Krasiczyna, podające bardzo cenne wskazówki co do pozyskanych lub mogących się dać pozyskać przedmiotów do działu starożytności. Użyczali mu swej pomocy w tym kierunku nader uprzejmie p. prezydent miasta Przemyśla, dr. Dworski, który się sprawą wystawy bardzo gorliwie zajmuje, dyrektor budownictwa p. Zajączkowski, oraz naczelnik administracyi i kustosz biblioteki krasiczyńskiej p. Leszek Wiśniowski.

Obywatelstwo austryackie otrzymały i złożyły wymaganą przysięgę nowicyuszki Zgromadzenia pp. Augustynek na Kazimierzu, Marya Magdalena Białas i Marya Magdalena Modlich, dotychczasowe poddane pruskie. Przysięgę odebrano od nowych obywatelek w klasztorze, dokąd umyślnie udać się musiał vice-prezydent p. Friedlein wraz z sekretarzem, gdyż przepisy klasztorne nie dozwalają zakonnicom tym opuszczać klasztoru.

Lwów, 4 sierpnia. (*Koresp. N. Ref.*) W sprawie oddania budowy gmachu pocztowego i telegraficznego bawił tu delegat ministerstwa p. Satz, celem traktowania z tutejszymi oferentami, żaden z nich jednak nie mógł się podjąć budowy według cen kosztorysu, gdyż we Lwowie wskutek znacznego ruchu budowlanego ceny materyałów i robotnika stoją bardzo wysoko. Nadto termin oddania budowy jest tak bliski (w przyszłym roku w jesieni ma być oddany), że tylko nadzwyczajnem forsowaniem można by doprowadzić budowę w tak krótkim czasie do skutku, a taka forsa wiele kosztuje. Dlatego tutejsi oferenci skłonniby byli ustąpić z cen, które podali w ofertach, ale pod warunkiem, że budowa ma być oddaną dopiero w r. 1889. Delegat ministerstwa skłonił się do tego warunku z tem zastrzeżeniem, że jedno skrzydło gmachu przeznaczone dla urzędu telegraficznego, musi być oddane do użytku w roku przyszłym. Jaki będzie rezultat tych pertraktacyj, dowiedzą się oferenci później, gdyż delegat nie miał zdaje się pełnomocnictwa do zawierania ostatecznej umowy. Tutejsi przedsiębiorcy nabrali przekonania, że wiadomość o ofercie jakiejś wiedeńskiej spółki była sfingowaną dla ułatwienia pertraktacyi z oferentami lwowskimi, wszystkie bowiem oferty były wyższe od kosztorysu.

Drugi tydzień już schodzą się pilniejsi radni na posiedzenie Rady i po godzinnem wyczekiwaniu odchodzą do domu, dla braku bowiem kompletu posiedzenie nie przychodzi do skutku. Dzisiaj znowu przybyło 39 radnych — i nie mogli się czterdziestego doczekać. Takie wypadki powinny skłonić Radę, aby dążyła do zmiany statutu w tym kierunku, żeby w letnich miesiącach, kiedy znaczna liczba radnych wyjeżdża ze Lwowa, jak np. obecnie 58, sprawy miejskie mniej ważne załatwiała bądź Rada w mniejszym komplecie, bądź też osobny wydział wybrany z Rady. Swoją drogą, są u nas członkowie Rady, którzy zawsze bardzo się dobijają o zaszczyt zasiadania w ratuszu, a gdy zostaną wybrani, zjawiają się kilka razy podczas całej kadencyi i to wówczas, gdy jakieś osobiste sprawy są na porządku. Znudzeni dzisiejszem długiem i bezowocnem oczekiwaniem wybitniejsi radni, prosili sprawozdawców dziennikarskich, aby w pismach swoich podawali spis nieobecnych. Może to co pomoże!

Pożary. Z rozlicznych stron nadchodzą znowu wiadomości o wynikłych najczęściej z nieostrożności pożarach. Wieś B e ł z e c o półtory mili od Złoczowa, postradała 31 lipca 48 budynków włościańskich. Spłonęła także grecko-katolicka plebania wraz z dobytkiem sędziwego proboszcza ks. Lewickiego. Pożar wynikł wskutek nieostrożności jednej z kobiet wiejskich.

W B r z e ż a n a c h wybuchł 27 z. m. pożar na przedmieściu Chatki i podsycony silnym wiatrem, w przeciągu dwóch godzin zniszczył 16 domów mieszkalnych, 7 stodół, 12 stajen i 9 szop. Szkoda wynosi około 6700 złr. zaś asekuracya zwróci ewentualnie 1300 złr. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nieostrożność dzieci pozostawionych w domu bez nadzoru. Do słumienia pożaru przyczyniło się głównie wojsko, odkomenderowane w znacznej liczbie z miasta.

W W a s z k o w c a c h w borszczowskiem spłonęło również kilka budynków, energiczny tylko ratunek zapobiegł większemu nieszczęściu.

Niedostateczną znajomość języka niemieckiego zarzucają zawsze naszej młodzieży, która w Galicyi ukończyła szkoły średnie z językiem wykładowym polskim lub ruskim. Na szkoły nasze padają z tego powodu raz po razu ciężkie gromy z Wiednia, a nawet zarzut tendencyjnego zaniedbywania nauki języka niemieckiego. Doszło do tego, że w sejmie wystąpił ks. Sapieha z wnioskiem w tym przedmiocie, pragnąc nie dopuścić narzucenia z Wiednia zmian w ustroju szkół naszych.

Niech się jednak nasze szkoły średnie pocieszą. Dzienniki wiedeńskie zamieszczają następujące „kwiatki stylowe“, wyjęte ze statutu tyrolskiego stowarzyszenia włościan: *„Als Ehrenmitglied kann jeder deutsche Mann werden“ — „ohne d e r im §. 5 angefürten Beschränkung“*. Walne zgromadzenie towarzystwa może uchwalić rozwiązanie stowarzyszenia, *„wenn wenigstens die Hälfte der g a n z e n Mitglieder anwesend s i n d.“* Autorem tego statutu jest n i e m i e c k i *nationalissimus* Aleksander Ritter v. S c h o e n e r e r. P. Schoenerer jednak zapewne nie uczęszczał do szkół galicyjskich, bo takich błędów nawet uczeń czwartej lub piątej klasy u nas nie popełni.

Ochotnicze straże pożarne na prowincyi wiedzą z doświadczenia, jak trudno jest, w nocy mianowicie, określić miejsce pożarne w okolicy i odległość doń. Celem uchylenia niepewności i ewentualnego błądzenia w danym wypadku, straż ochotnicza w Jesierzanach wydała okólnik do wszystkich miejscowości w 10-kilometrowym promieniu, o bezzwłoczne zawiadamianie konnym posłańcem o wybuchu ognia i potrzebie pomocy. *Przewodnik pożarnicy* poleca zastosowanie tego zwyczaju wszystkim strażom na prowincyi.

Jubileusz firmy handlowej. Dwudziestą piątą rocznicę istnienia obchodzić będzie w tym roku handel żelazny Antoniego H a l s k i e g o. Założyciel firmy dziś już nieżyjący, był wychodźcą po roku 1848 i bawiąc czas dłuższy w Anglii, tam kształcił się w swym zawodzie i tam ożenił się z córką jednego ze znaczniejszych fabrykantów w Sheffield, A. Makina. Za powrotem do kraju, założył tu handel żelazny, który obecnie syn jego prowadzi we Lwowie i jako filię w Krakowie w Sukiennicach.

Katkow — otruty. Wspomnieliśmy wczoraj w części politycznej, że niektóre dzienniki francuskie posunęły się do niedorzecznego podejrzenia, iż Katkow został otruty — oczywiście z nakazu Bismarka. Warto przytoczyć ustęp z *National*, który pisze o tem, jak następuje:

„Ręka, która zdradziecko zamordowała Skobelewa — jest ta sama, która teraz zabiła Katkowa. Obaj zostali otruci. Otruci — przez kogo? Ten tylko, kto miał interes w tem, żeby zginęli, mógł ich śmierć przyspieszyć. Są gady gotowe do wszystkiego, są zabójcze trucizny dla wszelkiej ofiary, stojącej na zawadzie. Katkow i Skobelew kochali swój kraj i kochali Francyę. Podwójna zbrodnia w oczach ponurego geniusza, który sam bliski agonii, drży o własne dzieło. Czyż to dzieło swoje, krwią zakitowane, widzi już tak zachwianem, że dla poparcia go musi uciekać się do broni Borgiów, do trucizny?“

Wiadomo, że Katkow umarł na raka w żołądku.

Wydanie Filemona Zaleskiego. Władze austryackie nie miały wielkich trudności z wydaniem defraudatora Zaleskiego, oświadczył on bowiem w d. 28 lipca przyzwolenie na wydanie i gotowość powrotu do Europy. Konsul austryacki w New Yorku Fritsch, czynić miał Zaleskiemu uwagi co do bezskuteczności oporu, a zarazem dał pewne nadzieje zmniejszenia kary, co sprawiło, iż Zaleski nie poszedł za podszeptami adwokatów amerykańskich i o n e g d a j wsiadł d o b r o w o l n i e na parowiec „Elbę“, należący do Tow. półn. Lloyda. Parowiec opuścił wczoraj port w New Yorku, i w przyszłym tygodniu, mianowicie d. 12 sierpnia przybędzie do Bremenhafen. W Bremen oczekiwać będą Zaleskiego władze policyjne austryackie, tak że natychmiast po przybyciu do Europy odwiezionym zostanie do Wiednia.

Z Odessy. Dzienniki rosyjskie zamieszczają wiadomość o aresztowaniu w Odessie austryackiego obywatela, podejrzanego o szpiegostwo w celach politycznych. *Odesskij Wiestnik* opisuje sensacyjny ten wypadek w ten sposób: „Dwa tygodnie temu przybył do m. Kamieńca poddany austryacki, Pietlewannyj, i zamieszkał na Polskich-Folwarkach w domu Paternewicza. Celem przyjazdu jego było, jak się to potem okazało, wydostanie planu tych miejscowości gubernii podolskiej, gdzie są rozlokowane wojska. Pod pozorem szukania posady zdołał on zawiązać przyjacielskie stosunki z pisarzem wojskowym Kremińskim, który za 24 rs zobowiązał się przerysować plan miejscowości pogranicznych, zajmowanych przez nasze wojska. O tem wiedziała kochanka Kremińskiego, Olga Płachotniuk i zalecała mu dobrze ukrywać ów plan, mówiąc, że jeżeli się o tem dowie policya, to może być bardzo źle. Prawie gotowy plan schowała ona na cmentarzu, zakopawszy go w ziemię; ale policya, dowiedziawszy się jakimś sposobem o tej tajemnicy, zjawiła się nagle w mieszkaniu pisarza, zrobiła rewizyę, a gdy nic nie znalazła, przystąpiła do indagowania osób aresztowanych. Przestraszeni pisarz i jego kochanka, odrazu przyznali się do wszystkiego i sami wskazali to miejsce, gdzie ukryty był przerysowany plan. Szpieg austryacki, Pietlewannyj, został aresztowany.

W Peszcie wielką sensacyę sprawiło samobójstwo znanego i bardzo cenionego pisarza i sekretarza teatru narodowego Aleksandra Balasza. Balasz, typowa i powszechnie znana osobistość, otruł się na grobie swej córki, zmarłej jeszcze w r. 1874, którą kochał szalenie. Przy samobójcy znaleziono na kawałku papieru słowa napisane do żony, znanej i sławnej swojego czasu śpiewaczki nadwornej opery wiedeńskiej pani Balasz-Bognar, z którą rozwiódł się przed kilkoma laty. Literatura węgierska ponosi przez śmierć Balasza wielką stratę. Słynął on bowiem szczególnie ze swych humorystycznych opowiadań.

Z życia Depretisa. Zmarły mąż stanu włoski odznaczał się trybem życia prawdziwie spartańskim. Potwierdzić to może także król grecki. W r. 1876 stał Depretis u steru rządu, kiedy przybył do Rzymu władca Helenów. Minister był wówczas chory obłożnie i poprosił jednego z kolegów, aby króla powitał w imieniu rządu. Król Jerzy postanowił natychmiast odwiedzić Depretisa. I gdzież go znalazł? Mąż, który od roku 1848 z kilkoma nawrotami był ministrem i szefem gabinetu, zajmował mieszkanie studenckie za niespełna 40 franków miesięcznie. Umeblowanie składało się tylko z łóżka, twardej sofy, połamanych krzeseł i wielkiego stołu, na którym w dzikim nieładzie leżały księgi i dzienniki. Nienawidził też Depretis golarzy i fryzyerów. Broda jego była niezmiernie długa i dlatego nazywano go „Barbabianca“. Dopiero, gdy się ożenił — a poślubił piękną, młodą i cnotliwą kobietę w 63 roku życia — pozwolił sobie na pewien komfort. — W polemice wytrzymywał ze spokojem mędrca wszelkie ataki. Gdy jaki krewki nieprzyjaciel zrobił mu czasem w parlamencie niesłuszny zarzut, Depretis odpowiadał mu co najwyżej: „pan sam w to nie wierzysz.“ Często pobijał wrogów dowcipem, albo kalemburem. Pewnemu radykałowi raz odpowiedział: „Ach, gazety! Wszak sam byłem dziennikarzem wiem więc z własnego doświadczenia, że prasa częstokroć nie ma czasu.. mówić prawdę.“

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Jana Łukawskiego, kancelistę przy c. k. sądzie powiatowym w Bieczu, na własną jego prośbę w tym samym charakterze służbowym do c. k. sądu powiatowego w Jaśle, oraz zamianował Władysława Bełtowskiego, sierżanta powiatowego przy c. k. sądzie powiatowym w Chrzanowie; Józefa Ulatowskiego, podoficera rachunkowego przy 20 pułku piechoty w Nowym Sączu, kancelistą przy c. k. sądzie powiatowym w Bieczu i Adama Neybara, podoficera rachunkowego przy 40 pułku piechoty w Jarosławiu, kancelistą przy c. k. sądzie powiatowym w Jaśle.

Rada szkolna krajowa zamianowała Mikołaja Błyszczaka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Podhorcach a Rozalię Wiktoryę Mitlicką rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Woli Pełkińskiej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Głośny pisarz węgierski Maurycy Jokaj, zamieścił następujące zawiadomienie w dziennikach: „W tym miesiącu otrzymałem z trzech miejsc wiadomość, że ktoś przerobił jedną z moich powieści na dramat i że prosić będzie o dodatkowe zezwolenie na sceniczne przedstawienie tegoż. Skutkiem tego oświadczam raz na zawsze, że na scenizowanie moich powieści nikomu nie udzielam pozwolenia, gdyż prawo do tego zachowuję sobie samemu, zaś niedozwolone uzurpacye będę ścigać w myśl ustawy o prawie autorskiem.“ Jokaj wystąpi wkrótce z nowem dziełem dramatycznem, a na 50-letni jubileusz teatru narodowego przygotowuje prolog dramatyczny, który odegra cały personal teatralny.

— Na wystawę zjednoczonego Tow. przyj. sztuk. pięknych nadeszły: Fabiańskiego Stan: „Ulica Starowiślna na Kazimierzu“, Jasińskiego Zdzisława: „W ogrodzie“, Koniuszki: „Chłopcy grający w karty“, Kruszewskiego: „W karczmie“, Mroczkowskiego: „Krajobraz“, Obsta: „Hucuł“ i „Hucułka“, Stasiaka: „Na mogile Kościuszki“, Tomkiewicza: „W polu“, Sozańskiego akwarelle: „Piastunka“, „Starzec“, „Pokojówka“, „Włoch“, „Włoszka“, „Mnich“, „Ogrodniczka“.

Dział ekonomiczny.

Tow. kredytowe ziemskie. Czytamy w *Dzienniku Polskim*: W sprawie dalszej k o n w e r s y i l i s t ó w z a s t a w n y c h 5 proc. na 4 i pół prct. Towarzystwa kredytowego, donosi jedno z pism tutejszych, że k o n s o r c y u m w i e d e ń s k i e z a ż ą d a ł o p o n o w n e g o z a w i e s z e n i a k o n w e r s y i n a d a l s z y c h s z e ś ć m i e s i ę c y. Dyrekcya Towarzystwa kredytowego postawiła tedy warunki, pod jakiemi na pewną prolongatę zgodziłby się mogła, gdyby konsorcyum zgodziło się na warunki uznane za konieczne do normalnego rozwoju interesu Towarzystwa.

Jednak gdy do wczoraj zamiast merytorycznej odpowiedzi, otrzymała dyrekcya ze strony konsorcyum jedynie tylko wiadomość ogólnikową, że żądane przez nią warunki nie są do przyjęcia i że konsorcyum wysyła delegata w celu wyjaśnienia, a ewentualnie dalszego traktowania — uznała dyrekcya Towarzystwa za stosowne skonstatować, że k o n t r a k t z g a s ł, o czem telegraficznie zawiadomiono konsorcyum w Wiedniu.

Natomiast uchwaliła dyrekcya Towarzystwa prowadzić dalej konwersyę siłami krajowemi i w tym celu wybrała ze swego łona dwóch dyrektorów do pertraktacyi z zakładami finansowemi w kraju.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie. Stan wkładek dnia 30/6 1887 złr. 868 573·86, złożyło od 1 do 31/7 1887 stron 526, na stare i nowych książeczek 201 070.51, razem złr. 1,069.644·37. Zarówno od dnia 1 do 31/7 1887 stronom 239 złr. 112.049 78, Stan wkładek na dniu 31/7 1887 złr. 957.594·59.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Sofia, 5 sierpnia. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Twierdzenia brukselskiego *Norda* o zwrocie opinii w Bułgaryi przeciw księciu Koburskiemu, o bójkach w Filippopolu, skutkiem których otrzymać miało dymisyę wielu oficerów za to, iż nie przeszkodzili wmięszaniu się żołnierzy do bójki, a wreszcie o zamiarze regencyi, by wobec odmowy ks. Ferdynanda, ofiarować tron bułgarski księciu d'Alençon — pozbawione są wszelkiej podstawy. Gdyby to ostatnie twierdzenie *Norda* było prawdziwem, regenci nie byliby teraz wysyłali Naczewicza do ks. Koburskiego. Bójek w Filippopolu nie było żadnych; pięciu oficerów, którzy otrzymali dymisyę, prosili o nią i wolno im napowrót wstąpić do szeregów.

Wiadomości o bliskim przybyciu do Bułgaryi księcia Koburskiego są przedwczesne; podług ogłoszonych przez rząd wiadomości dzień przybycia nie został dotąd oznaczony.

Sofia, 5 sierpnia. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Rząd bułgarski otrzymał od rządów Serbii i Turcyi formalne zapewnienie, iż nadal tolerowane nie będą w granicach ich państw zabiegi emigrantów bułgarskich — nieprzyjazne obecnemu rządowi Bułgaryi.

Berlin, 5 sierpnia. *Nord. Allg. Ztg.* zaprzecza pogłoskom zagranicznych dzienników o niepokojącym stanie zdrowia cesarza Wilhelma. Zdrowie cesarskie nie pozostawia nic do życzenia, a sił przybyło cesarzowi znacznie od czasu wyjazdu z Berlina.

Rzym, 5 sierpnia. List cesarza Wilhelma, dołączony do podarunku jubileuszowego dla papieża, zredagowany jest w tonie najprzychylniejszym. „Jest to rzecz arcypocieszająca — pisze cesarz — „dla cesarza i papieża, iż w późnej swojej starości zdołali doprowadzić do skutku pokój religijny.“ Papież odpowiedział własnoręcznym listem, wyrażając podziękowanie cesarzowi, i przyłączając się do wyrażonych przez niego uczuć.

Rzym, 5 sierpnia. *Riforma* wita spotkanie dwóch cesarzy w Gasteinie słowami: „Spodziewamy się, iż ze zjazdu nie wypłynie nic takiego, coby Europie szkodę lub niebezpieczeństwo przynieść mogło. Obecna fizyonomia Europy jest pokojowa i wzajemnie cesarze winszować jej sobie mogą, a uczynią to wspólnie z Włochami i Anglią, która popierała ich pokojowe usiłowania“.

Paryż, 5 sierpnia. W liście wystosowanym do dzienników oświadcza prezes izby deputowanych F l o q u e t, iż jako dawny dziennikarz przyłącza się do hołdu prasy francuskiej, uczynionego wielkiemu patryocie rosyjskiemu, Katkowowi (P. F l o q u e t przed 20 laty *zawołał był* wobec cara Aleksandra II: *Vive la Pologne!* — obecnie woła: *Vive le despotisme russe!* — Gratulujemy.).

Paryż, 5 sierpnia. Ferry w liście do swoich sekundantów wyjaśnia, iż od samego początku pozostawił im był n i e o g r a n i c z o n e p e ł n o m o c n i c t w o w sprawie uregulowania pojedynku. Jest on gotów zgodzić się na warunki, których jego sekundanci nie przyjęli od sekundantów Boulangera — albo przyjąć sąd honorowy.

Londyn, 5 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Fergusson, iż z mocy świeżych układów angielsko-rosyjskich, g r a n i c e R o s y i p o s u n ą s i ę o $11\frac{1}{2}$ mil k u H e r a t o w i, niema to jednak żadnego znaczenia strategicznego (!?). Rosya wprawdzie otrzymuje przestrzeni o 55 mil kwadratowych więcej, niż Afganistan, prawdziwy zysk jednak jest po stronie Afganistanu.

Smith oświadcza, iż rząd nic nie wie o misyonarzu papieskim w Irlandyi. Podróżuje on w sprawach prywatnych. W sprawie tej nie było wcale wymiany not z Watykanem.

Londyn, 5 sierpnia. Ubiegłej nocy podczas manewrów floty na kanale, pękło kilkanaście armat na pokładach trzech kanonierek. Czterech majtków jest strasznie pokaleczonych, a znaczna liczba poniosła uszkodzenia mniej lub więcej groźne.

Londyn, 5 sierpnia. Od Stanley'a nadeszły listy ze Stanleypoolu podług których w dniu 18 lipca przybyć miał do wodospadu na rzece Aruwhimi i przygotowywał się do podróży w głąb kraju. Stan ekspedycyi był pomyślny.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 5 sierpnia 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	45
Zjednoczony dług w srebrze	82	80
Austryacka renta złota	112	70
5% austryacka renta (marcowa)	96	50
Akcye banku austro-węgierskiego	885	—
Akcye kredytowe	282	20
Londyn	125	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	95
Dukaty austryackie	5	92
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	55

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 4/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	109 75	110 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	61 —	61 75
20-to frankówka złota	9 88	9 98
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 —	102 50
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 60	95 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	104 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 60	96 50
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	100 —	101
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II Ser.	92 85	93 30
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 25
5% „ „ „ „ „	101 —	102
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 85	100 75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	92 —	93 50

Lwów, dnia 3/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275	280
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 [illegible]5	102 25
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	96 —	97
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 75	100 75
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	105
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 3/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 25
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	93 25
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	99 15	99 30
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	99 15	99 30

Wiedeń dnia 3/8. **Obligi długu państwa** bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 50	81 70
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 70	82 90
4% „ „ złota . . . „ „ 100	112 60	112 80
5% „ „ papier. nowa „ 100	96 35	96 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 75	137 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 —	1[illegible]9 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	163 25	163 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	162 75	163 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 70	100 90
5% „ papierowa . . „ „ 100	87 40	87 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 50	116
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 90	124 30
„ „ „ 50 „ „ „ 100	124 —	124 30
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 50	124 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 90	104 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	[illegible] 50	105 10

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 75	119 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	— —	—
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 40	30 50
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16	16 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	[illegible] 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 75	103 25
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	101 —	1[illegible]1 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 10	102 60
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 —	—
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	102 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	—	—
4½% „ „ „ „ „ 100	102 40	102 90
4% „ „ „ „ „ 100	[illegible]9 60	100
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 10	99 60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	1[illegible] 70	101 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	1[illegible]1 70	[illegible]2 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	8[illegible] 75	8[illegible] 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	[illegible]9 90	90 60
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	[illegible] 75	99 [illegible]5
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	141 50	142
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 —	99 40
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	98 70	99 30
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

L o s y.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 10	8 40
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 25	179 75
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	47	48 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 50	115 —
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 —	1[illegible] 50
Ofner (miasta Budy . . „ 40 „ w. a.	48 —	[illegible] —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16 30	16 [illegible]0
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	10 5	[illegible]1 05
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	3[illegible]	30 [illegible]
4½% Tryesteńskie . . . „ 100 „ m. k.	136 50	[illegible] 50
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	10[illegible] 25	107 75
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	93 75	94 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem „ 160 „	281 9	282 10
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 50	288
25·25	Laenderbank . . . . „ 200 „	22[illegible] [illegible]0	221 75
38·60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	882 —	884
— —	Unionbank . . . . . „ 100 „	208 75	209 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . . na 200 złr.	182 75	183 50
136·25	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2510 —	2515 —
— —	Franciszka Józefa . . „ 200 „	— —	— —
10 50	Karola Ludwika . . „ 210 „	2[illegible]5 50	215 —
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	22[illegible] 25	223 75
— —	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	145	146 —
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	187 75	188 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	180 —	181 —
25 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	231 60	232 —
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	83 75	84 —
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	410	412 —

W a l u t y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 91	5 93
20-to Frankówki . . . . „ „	9 94	9 95
20-to Markówki . . . . „ „	12 29	12 31
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 25	10 27
Funty szterlingi . . . . „ „	12 50	12 55
Banknoty włoskie . . . . „ „	49 25	49 35
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	110 25	110 50

L. 14.784/87.

Obwieszczenie.

Gmina m. Krakowa potrzebować będzie na rok 1887/8 dla szkół, Zakładów miejskich i akcyzowych **około 781.100 kilogr. węgla kamiennego** w dobrym gatunku i **około 756¼ metra sz. drzewa sosnowego smolnego,** suchego, w grubych szczapach. Tak drzewo jak i węgie obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory. Magistrat przeto wzywa przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye **w dniu 16 sierpnia b. r. o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu,** ostrzegając, iż po tym terminie deklaracye przyjmowane nie będą.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 ct. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany. Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy, przysposobione zostały stosowne druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 300 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych. 1323 1 2

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa, dnia 30 lipca 1887 r.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.